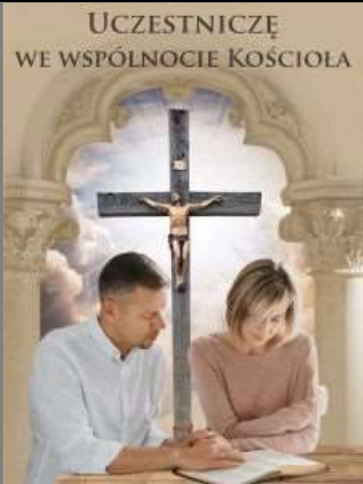




Krąg biblijny - 40

w "**Szkole Słowa Bożego**" - gazetka dla
każdego! SP i LO im. św. Jana Pawła II
Siostr Prezentek w Rzeszowie

IX Niedziela zwykła 2 VI 2024

Pan szabatu Mk 2,23-3,6

(23) Pewnego razu, gdy Jezus przechodził w szabat wśród zbóż, uczniowie Jego zaczęli po drodze zrywać kłosa. (24) Na to faryzeusze rzekli do Niego: Patrz, czemu oni robią w szabat to, czego nie wolno? (25) On im odpowiedział: Czy nigdy nie czytaliście, co uczynił Dawid, kiedy znalazł się w potrzebie, i był głodny on i jego towarzysze? (26) Jak wszedł do domu Bożego za Abiatarą, najwyższego kapłana, i jadł chleby pokładne, które tylko kapłanom jeść wolno; i dał również swoim towarzyszom. (27) I dodał: To szabat został ustanowiony dla człowieka, a nie człowiek dla szabatu. (28) Zatem Syn Człowieczy jest panem szabatu.

(1) Wszedł znowu do synagogi. Był tam człowiek, który miał uschlą rękę. (2) A śledzili Go, czy uzdrowi go w szabat, żeby Go oskarżyć. (3) On zaś rzekł do człowieka, który miał uschlą rękę: Stań tu na środku! (4) A do nich powiedział: Co wolno w szabat: uczynić coś dobrego czy coś złego? Życie ocalić czy zabić? Lecz oni milczeli. (5) Wtedy spojrzawszy wkoło po wszystkich z gniewem, zasmucony z powodu zatwardziałości ich serca, rzekł do człowieka: Wyciągnij rękę! Wyciągnął, i ręka jego stała się znów zdrowa. (6) A faryzeusze wyszli i ze zwolennikami Heroda zaraz odbyli naradę przeciwko Niemu, w jaki sposób Go zgładzić

Biblia Nawarska - Pismo Święte Nowego Testamentu

z komentarzem duchowym, Apostolicum, Ząbki 2020

Ewangelia według św. Marka

Mk 2,23-28 – Spór o szabat

W czasach Jezusa faryzeusze ustanowili szczegółowe przepisy dotyczące wypełniania Prawa, które – pozbawione jego ducha - przekształciły się w ciężkie jarzmo (por. 7,1-13; Dz 15,10 itd.).

Przez podanie przykładu (w.25 – 26) i przysłowiowe powiedzenie Jezus wyjaśnia, że takie przepisy powinny ustępować przed prawem naturalnym – przykazanie dotyczące szabat nie może być ważniejsze niż podstawowe potrzeby życiowe.

Drugi Sobór Watykański, zainspirowany tym fragmentem, podkreśla wartość osoby ludzkiej: „Porządek społeczny i jego rozwój powinien [...] być nieustannie kierowany na dobro osób, gdyż porządek rzeczy winien być podporządkowany hierarchii osób, nie zaś na odwrót” (Gaudium et spes 26).

Jednakże przede wszystkim Jezus przedstawia siebie jako „**Pana szabat**” (w.28); jeżeli pamiętamy, że obowiązek szabat został ustanowiony nakazem Bożym, Jezus pośrednio przedstawia siebie jako Boga.

Chleby pokładne (w.25-26) to dwanaście świeżo upieczonych chlebów praśnych, które co tydzień umieszczano na stole w przybytku na znak czci oddawanej Panu przez dwanaście pokoleń Izraela (por. Kpł 24,5-9).

Usuwane chleby były spożywane przez kapłanów sprawujących kult.

Według 1 Sm 21,7 chleby podał Dawidowi Achimelek, ojciec Abiatar. To zachowanie opiera się na praktyce ST, zgodnie z którą przepisy Prawa niższej rangi ustępowały wobec najważniejszych.

Chrystus przywraca cotygodniowemu odpoczynkowi znaczenie religijne (w.27). Nie chodzi o zwykłe wypełnienie przepisów Prawa ani o troskę wyłącznie o dobrobyt materialny: szabat należy do Boga i jest dostosowanym do natury ludzkiej sposobem na to, żeby odpocząć oraz oddać chwałę i cześć Bogu wszechmogącemu.

Kościół od czasów apostolskich przeniósł zachowanie tego przykazania na dzień następny – niedzielę, dzień Pański – żeby świętować zmartwychwstanie Chrystusa (Dz 20,7: **W pierwszym dniu po szabacie, kiedy zebraliśmy się na łamanie chleba, Paweł, który nazajutrz zamierzał odjechać, przemawiał do nich i przedłużył mowę aż do północy.**)

„Syn Człowieczy” (w.28) – to wyrażenie pojawia się w ST (Dn 7,13 nn.) jako określenie Mesjasza, Zbawiciela, który otrzymuje panowanie, chwałę i władzę nad wszystkimi ludami i narodami.

Z drugiej strony wyrażenie to jest zwykłym synonimem słowa „człowiek” (por. Ez 2,1nn.).

Jezus posługuje się nim wielokrotnie – aż 69 razy w ewangeliiach synoptycznych – na określenie siebie samego, prawdopodobnie po to, aby uniknąć skojarzeń o charakterze politycznym czy nacjonalistycznym nasuwanych przez inne tytuły mesjańskie: „syn Dawida”, „Mesjasz” itd.

Mk 3,1-6 – Uzdrawienie człowieka z uschlą ręką

Następuje tu kulminacja szeregu sporów z uczonymi w Piśmie i faryzeuszami, które rozpoczęły się w 2,1. Ukazują one, że Jezus i Jego dzieło spotykają się nie tylko z oporem złych duchów, ale również ze sprzeciwem ludzi.

Sprzeciw ten wyszedł od kilku uczonych w Piśmie, którzy „myśleli w sercach swoich”, że Jezus bluźni (2,6).

Później zadawali Mu podstępne pytania (2,16), stawiali Mu zarzuty i oskarżali Go z powodu postępowania Jego uczniów (2,18.24). Teraz zaś śledzą Go (w.2), a w końcu postanawiają Go zgładzić (w.6).

Poza tym opisane tu zdarzenie potwierdza to, co powiedziano wcześniej: że Jezus jest „**Panem szabat**”, jest Mesjaszem posiadającym boską moc, którą okazuje w dokonywanych uzdrowieniach.

Ci, którzy stawiają Mu zarzuty, nie potrafią odczytać tego przekazu.

Obłudna postawa faryzeuszy i zwolenników Heroda – którzy, choć stanowili przeciwne sobie grupy w społeczeństwie, jednoczą się przeciwko Jezusowi (w.6, por. 12,13) – jest przyczyną Jego gniewu i smutku.

Ewangeliści kilkakrotnie mówią nam o poruszającym spojrzeniu Jezusa, gdy patrzy On na bogatego młodzieńca (10,21), na św. Piotra (Łk 22,61) itd. Tutaj (w.5) jedyny raz wspominają, że Jego spojrzenie było pełne gniewu z powodu czyjejś obłudy (w.2).

Na temat uczuć Pana Jezusa **św. Augustyn** pisze:

„Gdy [...] uczucia te, budząc się w stosownych okolicznościach, posłuszne są prawemu rozumowi, któż by śmiał zwać je wtedy schorzeniami albo występnyymi namiętnościami? Dlatego też i sam Pan, który raczył wieść życie ludzkie pod postacią sługi, nigdy nie mając wszelako żadnego grzechu, okazywał takie uczucia wtedy, gdy uważał to za stosowne. A przecież Ten, kto miał prawdziwie ludzkie ciało tudzież prawdziwą ludzką duszę, nie mógł doznawać fałszywych ludzkich uczuć. Kiedy więc Ewangelia mówi, że spoglądając z gniewem, zasmucił się z powodu zatwardziałości serca Żydów [...], nie przedstawia, zaiste, nic fałszywego”

Komentarz homiletyczny do Ewangelii wg św. Marka

Mk 2,23 – 3,6 – Jezus jest Panem szabat

Jezus nazywał siebie najczęściej Synem Człowieczym. Nigdy sam siebie nie nazwał Synem Bożym – czynili to inni.

Natomiast tylko On sam nazywa się Synem Człowieczym, a przez innych nie bywa tak nazywany, wyjąwszy słowa Szczepana przed ukamienowaniem (Dz 7,56) oraz dwa miejsca w Apokalipsie (Ap 1,13; 14,14).

Nazwa Syn Człowieczy pochodzi ze Starego Testamentu, z Księgi proroka Daniela.

Oto zapis nocnej wizji proroka: „**Patrzałem w nocnych widzeniach, a oto na obłokach nieba przybywa jakby Syn Człowieczy. Podchodzi do Przedwiecznego i wprowadzają Go przed Niego. Powierzono Mu panowanie, chwałę i władzę królewską, a służyły Mu wszystkie narody, ludy i języki. Panowanie Jego jest wiecznym panowaniem, które nie przeminie, a Jego królestwo nie ulegnie zagładzie**” (Dn 7,13-14).

(...) W kontekście życia ziemskiego Jezusa z Nazaretu czytamy więc na przykład: „**Lisy mają nory i ptaki powietrzne – gniazda, lecz Syn Człowieczy nie ma miejsca, gdzie by głowę mógł oprzeć**” (Mt 8,20), albo też: „**Przyszedeł Syn Człowieczy: je i pije, a oni mówią: <Oto żarłok i pijak, przyjaciel celników i grzeszników**” (Mt 11,19).

Gdzie indziej jednak Jezus wypowiada słowa, w których podkreśla swoją władzę. Mówi na przykład: „**Syn Człowieczy jest Panem szabat**” (Mk 2,28).

Przy uzdrowieniu paralityka, którego spuszczone przez otwór dachu, wypowiada słowa brzmiące niemal jak wyzwanie: „**Otóż żebyście wiedzieli, iż Syn Człowieczy ma na ziemi władzę odpuszczania grzechów** – rzekł do paralityka – **Mówię ci: Wstań, weź swoje łoże i idź**” (Mk 2,10-11).

Kiedy indziej Jezus mówi: „**Jak bowiem Jonasz był znakiem dla mieszkańców Niniwy, tak będzie Syn Człowieczy dla tego plemienia**” (Łk 11,30).

Jeszcze bardziej tajemnicze są słowa przepowiedni: „**Przyjdzie czas, kiedy zapagniecie ujrzeć choćby jeden z dni Syna Człowieczego, a nie zobaczycie**” (Łk 17,22).

(...) Jako Syn Człowieczy Jezus jest reprezentantem Boga i głosicielem Bożego królestwa, jest prorokiem nawołującym do nawrócenia.

Równocześnie jest przedstawicielem ludzi, który dzieli ich ziemski los i cierpienie, ażeby ich odkupić i zbawić według planu Ojca.

Sam też mówi w rozmowie z Nikodemem: „**Jak Mojżesz wywyższył węża na pustyni, tak potrzeba, by wywyższono Syna człowieczego, aby każdy, kto w Niego wierzy, (...) miał życie wieczne**” (J 3,14-15).

(...)

Chrystus przyszedł, aby dokonać nowego **wyjścia**, aby przynieść wolność uciśnionym. Wielu ludzi uzdrowił w dzień szabatu (por. Mt 12,9-14 i par.) z pewnością nie po to, by znieważać dzień Pański, ale by urzeczywistnić jego pełny sens: „**To szabat został ustanowiony dla człowieka, a nie człowiek dla szabatu**” (Mk 2,27).

Przeciwstawiając się nazbyt legalistycznej interpretacji niektórych swoich współczesnych i ukazując autentyczny sens biblijnego szabatu, Jezus jako Pan szabatu (por. Mk 2,28) wskazuje, że zachowywanie tego dnia wiąże się z jego charakterem wyzwalającym, zabezpieczającym jednocześnie prawa Boga i prawa człowieka.

Rozumiemy zatem, dlaczego chrześcijanie, głosiciele wyzwolenia dokonanego w Krwi Chrystusa, czuli się upoważnieni, aby przenieść ten sens szabatu na dzień zmartwychwstania.

Pascha Chrystusa wyzwoliła bowiem człowieka z niewoli daleko głębszej niż niewola nękająca uciśniony lud: z niewoli grzechu, która oddala człowieka od Boga, a także od samego siebie i od innych, wciąż na nowo zasiewając w dziejach ziarna zła i przemocy.

Przez kilka stuleci chrześcijanie przeżywali niedzielę wyłącznie jako dzień kultu, nie mogli natomiast połączyć jej z odpoczynkiem, który stanowi istotny sens szabatu.

Dopiero w IV w, prawo państwowe Cesarstwa Rzymskiego uznało podział czasu na tygodnie, stanowiąc, że w dniu słońca sędziowie, mieszkańcy miast oraz członkowie różnych cechów rzemieślniczych mieli nie pracować. (...)

(...) Związek między dniem Pańskim a dniem odpoczynku całego społeczeństwa jest istotny i znaczący nie tylko z punktu widzenia ściśle chrześcijańskiego.

Cykl pracy i odpoczynku, wpisany w ludzką naturę, jest bowiem zgodny z wolą samego Boga, co poświadcza opis stworzenia z Księgi Rodzaju (por. Rdz 2,2-3; Wj 20,8-11): odpoczynek jest rzeczą świętą, pozwala bowiem człowiekowi wyrwać się z rytmu ziemskich zajęć, czasem nazbyt go pochłaniających, i na nowo sobie uświadomić, że wszystko jest dziełem Bożym.

Człowiek, obdarzony przez Boga ogromną władzą nad stworzeniem, mógłby zapomnieć, że to Bóg jest Stwórcą, od którego wszystko zależy.

Uznanie tej prawdy jest szczególnie konieczne w naszej epoce, w której dzięki nauce i technice rozszerzyła się niezmiernie władza, jaką człowiek sprawuje przez swoją pracę.

Na zakończenie wypada przypomnieć odpowiedź Jezusa na zarzut faryzeuszy, którzy widząc, jak Jego uczniowie w szabat zrywają kłosy z pola i jedzą, oskarżają ich o naruszanie Prawa Mojżeszowego.

Jezus najpierw przypomina im przykład Dawida i jego towarzyszy, którzy bez wahania jedli **chleby pokładne**, by zaspokoić głód, a następnie przykład kapłanów, którzy w dzień szabat spełniają swoje funkcje w świątyni, nie zachowując prawa spoczynku.

Na zakończenie z całą stanowczością wypowiada słowa dla faryzeuszy niesłyszane:

✚ „**Oto powiadam wam: Tu jest coś większego niż świątynia**”, i dalej:
✚ „**Syn Człowieczy jest Panem szabat**” (Mt 12,6.8; por. Mk 2,27-28).

Te oświadczenia wyraźnie wskazują na to, że Jezus miał pełną świadomość swojej Boskiej władzy.

Stwierdzenie Jezusa, że jest **czymś większym niż świątynia**, było dość jasną aluzją do Jego Boskiej transcendencji.

Ogłoszenie się zaś Panem szabat, czyli czegoś, co sam Bóg dał Izraelowi, stanowiło otwarte ukazanie władzy Głowy mesjańskiego królestwa i nowego Prawodawcy.

Nie chodzi więc tutaj jedynie o zwykłe odstępstwa od Prawa Mojżeszowego, które w wyjątkowych wypadkach były dopuszczane także przez rabinów, ale o przywrócenie Prawu pełnego znaczenia, o jego uzupełnienie i odnowę, którą Jezus ogłasza jako nieprzemijającą: „**Niebo i ziemia przeminą, ale moje słowa nie przeminą**” (Mt 24,35).

To, co pochodzi od Boga, jest wieczne, tak jak i wieczny jest Bóg.

Niedzielnik B Adam Szustak OP,

wyd. W drodze – Poznań 2020

Wyciągnij uschłą rękę! (Mk 2,23-3,6)

Dziś mamy w Ewangelii dwie opowieści pozornie odrębne, ale tak naprawdę mocno ze sobą powiązane. Obydwie dzieją się w szabat, bo pierwsza z nich to spacer wśród zbóż Jezusa i Jego uczniów, a druga to uzdrowienie człowieka z uschłą ręką.

Jednak łączy je nie tylko ten sam dzień, w którym się wydarzyły, ale także to, że opisują wspólnie pewną rzeczywistość duchową, która dzieje się w każdym człowieku.

Najpierw kilka słów o uzdrowieniu człowieka z uschłą ręką, która to Ewangelia jest dla mnie osobiście niezwykle poruszająca, ponieważ wiąże się z pewnym, bardzo ważnym wydarzeniem z mojego życia.

Otóż, kiedy kilkanaście lat temu zostałem wyświęcony na księdza, to podczas jednej z pierwszych Mszy, które odprawiałem, była czytana właśnie ta Ewangelia o człowieku z uschłą ręką.

Tego dnia zrozumiałem, że przez święcenia kapłańskie Pan Jezus wezwał mnie do tego, bym wychodził spośród ludzi (bo na tym polega bycie księdzem, że jest się wziętym spośród ludzi), stawał na środku i wyciągał ręce nad ołtarzem po to, żeby przywołać Ducha Świętego, aby On przemienił chleb i wino w Ciało i Krew.

I podobnie jak ten chory z Ewangelii wiem doskonale, że moje ręce (nie tylko jedna, ale obydwie, a nawet całe moje ciało i dusza) są uschnięte.

Mimo to Pan Jezus każe mi wychodzić i wyciągnąć uschnięte kikuty, po czym mówi: „Ja będę przez to działał”.

Gdy pierwszy raz uświadomiłem sobie tę prawdę, odszedł ode mnie cały strach wynikający z tego, że , będąc strasznie grzesznym człowiekiem, mam służyć ludziom jako ksiądz.

Bo przecież wcale nie jest łatwo, mając świadomość własnej grzeszności i głupoty, stawać pośród ludzi i robić tak niezwykle rzeczy jak Eucharystia,

Pan Jezus przez tę Ewangelię powiedział mi: „Adaś, nie bój się, po prostu wychodź na środek i wyciągaj te ręce, Ja będę działał”.

Gdy czytam ten fragment Ewangelii Marka, często zastanawiam się, jak mógł się czuć człowiek z uschniętą ręką, którego Pan Jezus wywołał na środek.

Pewnie przyszedł do synagogi, by się spokojnie pomodlić – może był tam pierwszy raz, a może przychodził tam regularnie, bo czytamy, że faryzeusze śledzili Jezusa, co zrobi, pewnie wiedząc, że spotka tam tego człowieka – więc być może stanął sobie gdzieś z boku, by nikomu nie rzucać się w oczy i tym samym nie pokazywać swojego kalectwa.

Przypuszczam, że swoją pozbawioną mięśni, martwą rękę trzymał za pazuchą albo gdzieś z tyłu, by nikt nie zauważył jego kikuta, by ludzie od niego nie uciekali, a dzieci się go nie bały.

➤ Co robi Jezus? W jaki sposób go uzdrawia?

Mogłoby się wydawać, że stawia przed nim bardzo trudne zadanie, bo prosi go: „Wyjdź na środek”.

Prawdopodobnie w synagodze było mnóstwo ludzi, tak jak to u nas na niedzielnych mszach. Jakbyśmy się poczuli, gdyby ksiądz w wypełnionym po brzegi kościele kazał nam nagle przecisnąć się z końca albo wyjść zza filara i stanąć na środku, by pokazać ludziom swoją chorą rękę?

Wielu z nas w ogóle nie byłoby w stanie tego zrobić, tak panicznie by się bali.

Myślę, że dla człowieka z uschniętą ręką też nie było to łatwe, bo gdy stanął na środku, widział oczy zgromadzonych ludzi z miasteczka, a także podejrzliwych faryzeuszy i uczonych w Piśmie, którzy na dodatek nie mieli w sercach współczucia wobec jego choroby, ale raczej tliła się w nich chęć zamordowania Jezusa.

Jakby tego było mało, Jezus prosi go o jeszcze gorszą rzecz, mówi: „Wyciągnij tę rękę. Wyciągnij ją przed siebie”, czyli: „Pokaż wszystkim swojego kikuta”.

Jakiej odwagi wymagało od kalekiego człowieka zrobienie tego, co powiedział Jezus, bo pewnie, wyciągając rękę zza pleców, słyszał głosy obrzydzenia i pogardy. Ale właśnie wtedy jego ręka stała się zdrowa.

➤ Czemu to takie ważne, by w szczegółach zobaczyć historię człowieka z uschlą ręką?

Ponieważ **jest to opowieść o duszy każdego z nas.**

Wszyscy mamy w swoim życiu mnóstwo rzeczy, których się wstydzimy, które są uschłe i martwe, których nie chcemy publicznie pokazywać.

Gdy patrzę na moje życie, to stwierdzam, że nie tylko ręce są we mnie uschnięte, rzeczy martwych, słabych, grzesznych we mnie jest całe mnóstwo.

A Pan Jezus z uporem maniaka nieustannie każe mi wychodzić na środek, pokonywać strach i przekonanie, że jestem beznadziejny, że się do niczego nie nadaję, i wyciągać rękę, by On mógł działać.

Całe moje kaznodziejstwo tak wygląda: zanim podejść do ambony, modłę się, by to Bóg działał, a nie ja, bo wiem, kim jestem i co we mnie siedzi, znam swoją słabość, grzeszność, moje beznadzieje i braki w miłości.

Kiedy jednak odważam się wyciągać rękę, czyli otwierać usta i głosić, to On przychodzi i uzdrawia.

Wielu mi czasem zarzuca, że dużo mówię o swoich grzechach, słabościach i o swojej poplątanej przeszłości. Mam na to tylko jedną odpowiedź: „Jezus mi tak kazał, powiedział, bym wychodził na środek i wyciągał uschłego kikuta, by On mógł działać”.

Ta Ewangelia to Słowo o każdym z nas.

Ile razy nie poddajemy się zwątpieniu, czyli różnym podszeptom Szatana, że jesteśmy beznadziejni, tylko wychodzimy mimo wstydu i strachu, to On działa.

Może ktoś dawno nie był u spowiedzi, bo się wstydzi, bo boi się odrzucenia i osądzania – nie bój się!

Wychodź na środek, wychodź do spowiedzi, do Kościoła, do ludzi, do bliskich! Nie bój się tego, że jesteś słaby.

Nawet jeśli ktoś cię odrzuci jak faryzeusze w synagodze, to i tak będzie tam Jezus, który nigdy cię nie oceni, nie odrzuci, a wobec wszystkich niechętnych i pogardzających powie: „Ja cię chcę! Wyjdź na środek i wyciągnij rękę, bo chcę przez ciebie i w tobie działać”.

➤ Co się zaś stanie, gdy odważymy się na taki krok?

Wydarzy się to, o czym czytamy w pierwszej części dzisiejszej Ewangelii.

Obraz uczniów idących z Jezusem przez pola i jedzących kłosa to dla mnie niezwykle piękny obraz wolności.

Apostołowie spacerują sobie z Jezusem, wędrują z Nim wśród pól, nic ich nie zatrzymuje, mają mnóstwo wolnej przestrzeni, a nawet jeśli ktoś próbuje ich zaatakować, to Pan Jezus natychmiast bierze ich w obronę i mówi: „Nie pozwolę, żebyście oskarżali moich umiłowanych”.

Jeśli więc Chrystus znajdzie w nas tę odwagę, w której mimo wstydu i strachu będziemy wyciągać nasze kikuty, czyli nieustannie dawać Mu prawo do tej swojej słabości, to On natychmiast zacznie nas uwalniać, obdarowywać prawdziwą wolnością przypominającą chodzenie z Bogiem wśród zbóż.

Dziś zatem tylko jedna, prosta zachęta: wyciągnij swojego kikuta, wyciągnij tę rękę, i nie bój się, że tam już wszystko umarło.

Kiedy to pokażesz Jezusowi na środku między ludźmi, On to uzdrowi, a także weźmie cię w obronę i poprowadzi ku wolności.

Skarb w naczyniach glinianych 2 Kor 4,6-11

komentarz ks. P. Śliwińskiego i ks. M. Kowalskiego z książki

"Zaufaj Słowu - JUTRO NIEDZIELA -Rozpoznaj w Nim Boga" rok B, wyd. Stacja 7, Kraków 2020

Paweł opisuje chrześcijan jako gliniane naczynie, w którym Bóg złożył skarb Ewangelii. Aby z Boga była przeogromna moc, a nie z nas.

❖ HISTORIA WE ŁZACH

Okres zwykły charakteryzuje się – w przypadku drugiego czytania – systematyczną lekturą listów. Przed okresem wielkanocnym i Wielkim Postem rozpoczęła się lektura Drugiego Listu św. Pawła do Koryntian. Przypomnijmy zatem, że jest to list, który ma swoją ciekawą i skomplikowaną historię powstania. Rozpoczyna się ona od niezapowiedzianej wizyty w Koryncie, podczas której Paweł doznał **zniewagi od członka wspólnoty**, ta zaś nie zmanifestowała swojej lojalności wobec apostoła. Po powrocie do Troady Paweł wysłał tzw. **list we łzach** (nie zachował się do naszych czasów). List przyniósł zbawczy efekt, wspólnota uznała swoją winę, wyraziła skruchę i naprawiła błąd. W tej sytuacji Paweł sporządza kolejny list, znany dziś jako Drugi List do Koryntian.

❖ SŁABOŚĆ I MOC

List dzieli się na trzy części: pierwszą opisującą apostoła Pawła, pełen ludzkiej słabości, a równocześnie Bożej mocy i chwały (2 Kor 1-7), drugą, wzywającą do zorganizowania kolekty dla ubogiej wspólnoty w Jerozolimie (2 Kor 8-9), trzecią, stanowiącą rozprawę z tymi, którzy kwestionują **autorytet Pawła** w Koryncie. Dotąd wysłuchaliśmy w niedziele dwóch fragmentów, z pierwszego i trzeciego rozdziału.

❖ OKSYMORONY PAWŁA

Przed nami rozdział czwarty, w którym Paweł przedstawia argument mający potwierdzić **autentyczność jego misji** w Koryncie. Zwróćmy uwagę na metaforę glinianego naczynia, poprzez którą Apostoł wyrazi współpracę człowieka z Bogiem. Zwróćmy uwagę na wyrazy o przeciwnym znaczeniu, jakich wiele w odczytanym fragmencie. To podobne figury retoryczne do tych, które są zastosowane na przykład w kolędzie „Bóg się rodzi”.

Najważniejsze cytaty

- ✚ **Przechowujemy zaś ten skarb w naczyniach glinianych, aby z Boga była owa przeogromna moc, a nie z nas**
- ✚ **Zewsząd cierpienia znosimy, lecz nie poddajemy się zwątpieniu, żyjemy w niedostatku, lecz nie rozpaczamy**

BIBLIJNY INSIDER

Paweł opisuje siebie, gliniane naczynie, w którym Pan złożył skarb Ewangelii.

Sześć razy światłość. Pierwsze zdanie czytania wyróżnia się tym, że aż sześć razy padają określenia dotyczące światła i ciemności. Święty Paweł wspomina w nim działanie Boga, który oświeca ludzkie serca (dosłownie: „zabłytnął w sercach”) światłem poznania Chrystusa. Obraz ten to prawdopodobnie **aluzja do nawrócenia Pawła** na drodze do Damaszku, gdzie oświeciła go światłość z wysoka, zmieniając całe jego dotychczasowe życie (zob. Dz 9,3). Pan objawił mu wówczas swoją Ewangelię, którą Paweł niesie odtąd w glinianym naczyniu swego życia.

Gliniane naczynie. W czasach Pawła w glinianych naczyniach przechowywano pokarmy, napoje, pieniądze, kosztowności oraz ważne dokumenty (por. Ez 4,9; Jr 32,14). W Starym Testamencie Bóg opisuje kruchość Izraela i Jerozolimy, które bez Niego są jak gliniane naczynia, narażone na rozbicie (Por. Iz 30,14; Jr 19,11). Pierwszy człowiek Adam, ulepiony z gliny, żyje tylko dzięki technieniu Bożemu (zob. Rdz 2,7). **W kruchym, poddanym cierpieniom ciele Apostoł niesie skarb Ewangelii Chrystusa.** Słabość nie dyskwalifikuje Pawła. Bóg potrzebuje kruchości swojego apostoła, aby w niej objawić moc swojej Ewangelii (2 Kor 12,9-10).

Obumieranie. Apostoł nie rozpacza i nie wątpi w Bożą obecność, choć doświadcza cierpień i niedostatku, prześladowań i śmierci. Ma szansę upodobnić się wówczas do cierpiącego Chrystusa. Paweł mówi wręcz, o **konaniu** Pana, które nosi w swoim ciele (w.10). Używa przy tym greckiego terminu **nekrosis**, który oznacza zabijanie, konanie, umieranie. W cierpieniach apostoła objawia się sam Ukrzyżowany (por. Flp 3,10). W starożytnych tekstach medycznych terminem **nekrosis** opisywano także proces obumierania ciała lub jego chorej części. Może być to także aluzja do chrztu, poprzez który **chrześcijanin obumiera dla grzechu** (por. Rz 6,3-6).

I czytanie : 2 Kor 4,6-11 (Biblia Tysiąclecia)

(6) Albowiem Bóg, Ten, który rozkazał ciemnościom, by zajaśniały światłem, zabłysnął w naszych sercach, by olśnić nas jasnością poznania chwały Bożej na obliczu Chrystusa. (7) Przechowujemy zaś ten skarb w naczyniach glinianych, aby z Boga była owa przeogromna moc, a nie z nas. (8) Zewsząd znosimy cierpienia, lecz nie poddajemy się zwątpieniu; żyjemy w niedostatku, lecz nie rozpaczamy; (9) znosimy prześladowania, lecz nie czujemy się osamotnieni, obalają nas na ziemię, lecz nie giniemy. (10) Nosimy nieustannie w ciele naszym konanie Jezusa, aby życie Jezusa objawiło się w naszym ciele. (11) Ciągłe bowiem jesteśmy wydawani na śmierć z powodu Jezusa, aby życie Jezusa objawiło się w naszym śmiertelnym ciele.

Ojcowie Kościoła komentują czytania biblijne:

➤ Teodoret z Cyru

Moc w słabości

„Albowiem Bóg, który rozkazał, aby z ciemności zajaśniało światło, zabłysnął w naszych sercach, by zajaśniały jasnością poznania chwały Boga na obliczu Jezusa Chrystusa”. Powiada: Ten, który niegdyś stworzył naturę światłości, nakazawszy: **„niech się stanie światłość”** (Rdz 1, 3), teraz nie tamtym światłem, lecz swą własną światłością oświecił nasze umysły, tak że ujrzeliśmy Jego chwałę przez Chrystusa.

Wyrażenie „**w obliczu Chrystusa**”, znaczy: ponieważ natura Boża jest niewidzialna, dlatego przybawszy ludzką naturę, która jaśnieje i lśni boską światłością, pozwolił się ujrzyć takim, jakim jest. Stąd zaś jasno wynika, że Bóg który wszystkim udzielił obficie blasku rozumnej światłości, nie wszczepił niewiary w niewierzących, lecz oni sami wybrali niedowiarstwo. On zaś nie użyczył im blasku, skoro nie chcieli go widzieć.

„**Mamy ten skarb w naczyniach glinianych, aby przeogromna moc była z Boga, a nie z nas**”. Ponieważ o tych, którzy głosili Nowe Przymierze, wypowiedziano doniosłe słowa, a wydawało się, że narażeni są na ogromne trudności, [apostoł] trafnie pouczył, że również taki stan rzeczy wskazuje na moc Boga. Do skarbu porównuje otrzymaną łaskę Ducha, a do glinianej skorupki naturę cielesną. Najwymowniejszym zaś świadectwem mocy Bożej jest to, że mimo otrzymania tylu ciosów [apostoł] nie utracił skarbu. I z kolei przedstawia wykaz utrapień, zestawiając z nimi odpowiadającą im pomoc Bożą.

„**Wszędzie doznajemy utrapienia, lecz nie poddajemy się zwątpieniu, żyjemy w niedostatku, ale nie jesteśmy bezradni, znosimy prześladowania, ale nie czujemy się opuszczeni, obalają nas na ziemię, ale nie giniemy**”. Gdyby bowiem nie dotknęły nas owe utrapienia, nie mogłyby się ujawnić wielkość Bożej mocy. Skoro jednak podobni jesteśmy do roślin, które rozkwitają w ogniu, to wychodząc bez szwanku z utrapień, uwidoczniamy moc Boga chroniącego nas.

Zdanie: „**Żyjemy w niedostatku, ale nie jesteśmy bezradni**” trzeba rozumieć: W każdej trudnej sytuacji znajdujemy ocalenie.

„**Nieustannie nosimy w ciele konanie Pana Jezusa, aby życie Jezusa objawiło się w naszym ciele**”. Podobnie powiedział w innym miejscu: „**Skoro wspólnie z Nim cierpimy, to po to, by wspólnie mieć udział w chwale**” (Rz 8, 17).

„**Ciągle bowiem my, którzy żyjemy, jesteśmy wydawani na śmierć z powodu Jezusa, aby również życie Jezusa objawiło się w naszym śmiertelnym ciele**”. Po to chętnie narażamy się na niebezpieczeństwo śmierci za Pana, aby mieć też udział w Jego życiu, a oddając życie doczesne otrzymać w zamian nieśmiertelne ciało.

➤ Św. Ambroży

Śmierć lepsza od życia

Przed śmiercią nie ma żadnej doskonałej chwały, ani też nikogo nie można co do tego sławić z całą pewnością, nie wiadomo bowiem, jaki będzie potem. Śmierć jest więc rozłączeniem duszy z ciałem.

Także od apostoła nauczyliśmy się tego, z jego słów: „**O wiele lepiej odejść i być z Chrystusem**” (Flp 1, 3). To zaś rozłączenie czy sprawia coś innego, jak nie to, iż ciało ulega rozkładowi i pozostaje w spoczynku, uwolniona zaś dusza jeśli jest pobożna, udaje się do swego spokoju, jakiego zazna z Chrystusem?

Cóż więc innego czynią sprawiedliwi w tym życiu, jeśli nie to, iż wyzbywają się skaz tego ciała, które krępuje nas jakoby więzy i pragną być odłączeni od tych udręk, wyrzekają się swych uciech i chęci używania; uciekają od rozkoszy zmysłowych?

Czyż więc ten, kto tak czyni, nie naśladuje w tym życiu jakby śmierci? Dla niego umarły wszystkie cielesne przyjemności, wszelkie pożądania i czyż on sam nie umarł dla ponęt świata, jak umarł Paweł, kiedy powiedział: „**Dla mnie świat jest umarły, a ja światu**” (Ga 6, 14).

Wreszcie, abyśmy wiedzieli, iż idzie o dobrą śmierć w tym życiu, upomina nas, abyśmy nosili śmierć Chrystusa w naszym ciele (2 Kor 4, 10). Ten bowiem, kto by miał w sobie śmierć Chrystusa, będzie miał i życie Pana Jezusa w swoim ciele.

Niechaj w nas działa śmierć, aby i życie działało; dobre życie po śmierci oznacza dobre życie, po osiągnięciu zwycięstwa, dobre życie po skończonej walce, gdy już prawo ciała prawu ducha sprzeciwiać się nie może (Rz 7, 23), wtedy już nie będziemy toczyć żadnej walki ze śmiertelnym ciałem, lecz przez śmierć osiągniemy zwycięstwo. Sam nie wiem, czy taka śmierć nie jest wartościowsza od życia.